

## KULTURA NA SCENIE

„Kamień”  
z warszawskiego  
Teatru  
Współczesnego  
ugruntowuje  
reżyserską  
markę Grzegorza  
Wiśniewskiego,  
ale nie jest  
w jego twórczości  
przełomem

Jacek Wakar, Polskie Radio

**T**o zwykle idzie właśnie w tym kierunku. Najpierw chce się podpalić świat, szerzyć bunt, zabić ojców, wznieść rewoltę. Potem przychodzi zwrot w stronę reguł lub próba zbudowania własnych. Można przeprosić się z tradycyjnymi formami i odkryć, że dekonstrukcja nie zastąpi konstrukcji. Przed laty Marius von Mayenburg uważany był – do spółki z Sarah Kane – za czołowego przedstawiciela nurtu „nowych brutalistów”, mających wznieść w teatrze kolejną rewolucję. Jego „Ogień w głowie” wzbudził dyskusje także w Polsce i uważany był za jeden z manifestów tamtej burzliwej fali. Dziś czterdziestoczteroletni autor pisze sztuki o klasycznej konstrukcji, nawiązuje do tradycyjnych wzorców budowania postaci. Wciąż współpracuje przede wszystkim z Thomasem Ostermeierem, który odpowiadał za niemiecki sukces „Ognia w głowie”. Dziś jednak zmienił się i styl reżyserowania szefa berlińskiej Schaubühne, i styl pisania twórcy „Męczenników”. Ten właśnie tekst we własnej przeróbce wystawił nie tak dawno temu Grzegorz Jarzyna w TR Warszawa, jego wybitna inscenizacja kazała dostrzec w Mayenburgu egzystencjalistę pełną gębą. Pokazywany we Współczesnym „Kamień” też nie jest raczej dla niegdysiejszych fanów „Ognia w głowie”.

Tekst ten jest u nas znany. Polską premierę zrealizował przed siedmioma laty w gdańskim Wybrzeżu Adam Nalepa, Grzegorz Wiśniewski mierzy się z nim po raz drugi. Testował swoje czytanie „Kamienia” ze studentkami łódzkiej Szkoły Filmowej i powstał z tego fantastyczny dyplom.

# Ludzka skaza



Podczas ubiegłorocznego Festiwalu Szkół Teatralnych uznano go jednomyślnie za najlepsze przedstawienie, natomiast najważniejsza aktorska nagroda przypadła Barbarze Wypych za rolę Withy. Artystka wróciła do tej postaci w spektaklu przy Mokotowskiej, znów prowadzona przez Wiśniewskiego. I bardzo dobrze się stało, bo Warszawa zyskała nietuzinkową osobowość. Wypych ukazuje swoją bohaterkę na przestrzeni z górą sześćdziesięciu lat. W jednej chwili jest zgiętą w pół staruszką o drżącym głosie. Zamyka się we własnym świecie upiórów z przeszłości, zastraszona chroni pod stołem, kurczy się w sobie. W następnej sekwencji staje się młodą dziewczyną, zdecydowanie patrzącą przed siebie, mówi pewnym głosem, trzyma wysoko głowę. Za moment znów panią domu, która ma dbać o bezpieczeństwo córki, a zatem nie daje sobie prawa do słabości. Wszystkie te przeciwstawne stany ukazuje Barbara Wypych bez cienia przerysowania, za to z pewnością przynależną doświadczonym aktorom.

Godny zapamiętania debiut na zawodowej scenie w doborowym towarzystwie.

„Kamień” jest dramatem frapującym, ale zapewne nie najwybitniejszym w dorobku Mayenburga. Opowiada o losach trzech rodzin, zamieszkujących w różnych czasach na przestrzeni poprzedniego stulecia ten sam drezdeński dom. Tyle że pamięć zamazuje konteksty, zaciemnia wzajemne relacje między bohaterami. Ktoś idealizuje przeszłość, kto inny zderza go z jej demonami. Niemiecki pisarz w centrum świata ustawia tym razem wyłącznie kobiety, i ten zabieg działa. One są przecież strażniczkami domowego ogniska, co w tej akurat sztuce można rozumieć dosłownie. W tle mamy upiory nazizmu, powracające w mikroskali, za to zatruwające życie niewinnych. U Mayenburga owa trucizna niszczy świat bohaterek, burzy ich spokój, a to brzmi bardziej przejmująco niż nawet najmocniejsze deklaracje. Przywołuje też temat pamięci, istotny przecież nie tylko dla tego twórcy. Warto przypomnieć sobie „Przed odejściem

w stan spoczynku” Thomasa Bernharda, mówiące coś podobnego, ale z typową dla autora „Kalkwerku” obsesyjną siłą. Najlepsze, jakie widziałem, polskie przedstawienie tego dramatu, zrealizował w łódzkim Teatrze Jaracza ten sam Grzegorz Wiśniewski. Znać, że to ważny i dla niego temat.

Obok kreacji Barbary Wypych mamy w spektaklu we Współczesnym bardzo dobre role Katarzyny Dąbrowskiej, Moniki Pikuły, Kamili Kuboth-Schuchardt. Przedstawienie jest od początku do końca zrobione, ogląda się je z uwagą. Przeszkadza tylko dziwny wpisany w widowisko chłód, który wydłuża dystans. Trochę to wszystko zanadto wystudiowane i wyczelowane, bez świeżości, jaką miał „Kamień” z Filmówki. Mimo to sukces, rzecz na miarę firmy z Mokotowskiej. ©

„Kamień” Mariusa von Mayenburga | reżyseria: Grzegorz Wiśniewski | Teatr Współczesny w Warszawie

